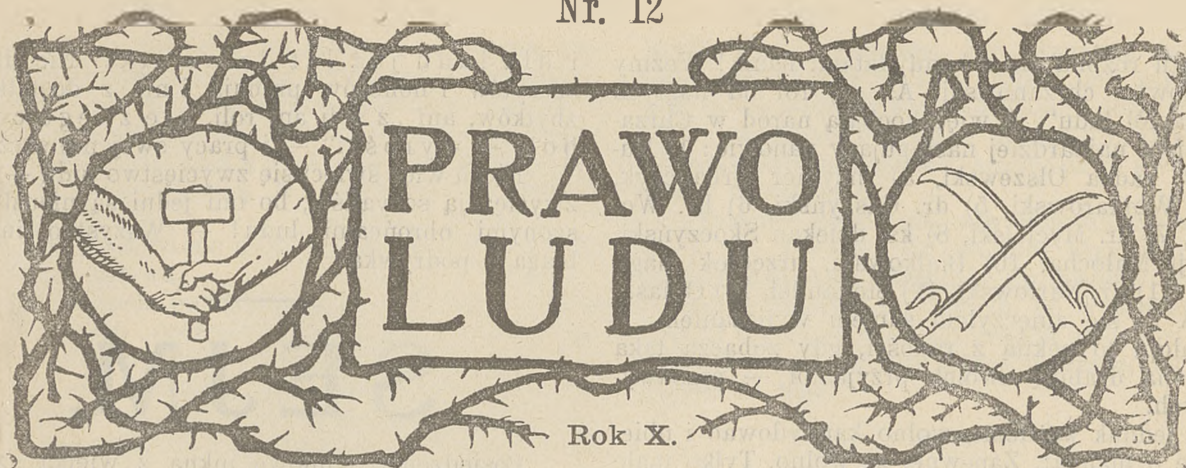
Nr. 12



ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 22 MARCA 1907

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor. półrocznie 2 korony. W Niemczech rocznie 4 M, półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 halerzy. - Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Wiślna Nr. 5. Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: Redakcya „Prawa Ludu", Kraków, ulica Pawia Nr. 2.

!!!

Towarzysze! Kwartał drugi!
Wszak to pojmie każdy z Was,
Że nadesłać już przedpłatę,
Nadszedł chyba wielki czas!



Towarzysze! Nadsyłajcie prenumeratę! Do następnego numeru dołączymy dla wszystkich prenumeratorów kwartalnych czeki!

Kto nie zapłaci, nie dostanie pisma!

Przedwyborcza miłość!

Szczęśliwi ci chłopi! Jaką ino weźmiesz teraz gazetę do ręki i zaczniesz czytać — to z kartek aż kapie kochanie. Wszyscy teraz poczuli w swej szlachetnej piersi szaloną miłość do chłopa i robotnika. Aż dziw bierze człeka co to za przyczyna tych amorów marcowych. I adwokaci i hrabiowie i notaryusze i książęta, a przedewszystkiem księża poczuli wielgaśne kochanie w swojej piersi i dalejże w umizgi do chłopa. Ci co chłopa łata całe nie znali, ci co go wtedy widzieli, gdy zeń mieli zedrzeć pieniądze, dziś się mienią jego przyjaciółmi, dziś chcą chłopa gwałtem zbawiać — bez jego wiedzy i wbrew jego woli. Co za przyczyna tego? Jedno czarodziejskie słówko: w y b o r y! One to są powodem nadzwyczajnych zachwytów nad chłopem, one sprawiają, że teraz przez te dwa miesiące przed głosowaniem roi się Galicya od różnych „przyjaciół ludu"!

W którym tylko okręgu wyborczym rozglądniemy się — tuziny całe kandydatów, którzy idą w konkury o mandat. Ani go kto znał, ani go kto widział, pies kulawy o nim nie słyszał — aż tu trzask i kandydat wyskakuje nagle niczem korek z butelki.

Poprostu rozbiła się z kandydatami bania! Weźmy taki powiat chrzanowski. Aż się roi od nagłych „przyjaciół ludu“. A więc kochają naród w Chrzanowskiem najbardziej następujący panowie: 1) Kurek, 2) radca Olszewski, 3) inżynier Urbańczyk, 4) dr. Wojnarowski, 5) dr. Gaszyński, 6) hr. Wodzicki, 7) hr. Mycielski, 8) ks. dziekan Skoczyński, 9) wójt Małocha, 10) Białkowski, urzędnik magistratu, 11) dr. Nartowski, 12) Stohandel, 13) Oblaś... Uff! A to się zmęczyłem samem wyliczaniem. A już chłopi to pękną z radości, gdy zobaczą taką wielgaśną drabinę swoich przyjaciół — przedwyborczych.

A jednak każdemu wolno kandydować i ubiegać się o mandat. Zapewne, że wolno. Tylko małe zachodzi pytanie, czy każdy ma prawo do mandatu! — Nie dość przecież jest mieszkać na wsi, nie dość znać się na kilku sprawach chłopskich, nie dość na zgromadzeniach odsądzać przeciwnika od czci i wiary — trzeba jeszcze mieć poza sobą kogoś, coby tę kandydaturę naprawdę popierał! A takie poparcie może dać tylko lud zorganizowany w partyi. Każda inna kandydatura będzie śmiesznym wyskokiem drabinkarskim, który panu kandydatowi nie przyniesie mandatu, a narazi go na niepotrzebne koszta i — śmiech.

Ale i to nie dosyć. Bo widzimy, że teraz przed wyborami powstają wyborcze „partye“ np. klerykalno-stańczykowskie centrum, które jest mostkiem po którym przejdzie do parlamentu garstka klechów i szlagonów. Trzeba samemu lata całe w partyi pracować i to w partyi takiej, która wykazała dowodnie, że broni z całych sił interesów ludu, a nie interesów szlachty. Trzeba pracować dla ludu w partyi, która temu ludowi dała organizacyę i siłę i potrafiła karnie stanąć w szeregu, gdy trzeba było wyjść na walkę z wyzyskiem i szalbierstwem! Trzeba być człowiekiem bez skazy, na wskróś uczciwym i rzetelnym, co całą siłą swej duszy ukochał lud pracujący i dla dobra tego ludu poświęcił wszystko i wszystko oddać jest gotów każdej chwili. Trzeba znać potrzeby i troski chłopskie i wiedzieć jak im zaradzić.

Lecz gdzież szukać takich posłów! — O są oni, są i znaleźć ich nie trudno! Tylko oczy szeroko otworzyć i rękę spracowaną wyciągnąć, a wnet się bratnią dłoń napotka, co człeka ukoi i utuli i do lepszej powiedzie przyszłości. — Ci ludzie, którzy takim wymaganiom odpowiadają — to są kandydaci Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej, to są socyaliści czerwoni, którzy w latach walki i biedy stali i stoją wiernie w szeregu ludowym. Socyaliści nie zjawili się dopiero przed wyborami, lecz pracują wśród ludu i dla ludu już lat dziesiątki! Nie dla za-szczytów i honorów pracują i nie z dostatków zbytków, ani „z soli ani roli, ale z tego co lu- boli — wyrośli“ — i pracy swej nie szczędzą.

Niech więc święci się zwycięstwo ludu — niech zwyciężają socyaliści, bo oni jedni są nieustraszonymi obrońcami ludu! — Wszystko inne to blaga i podrywka!

SEJM.

Posiedzenia sejmowe mkną z wielką szybkością naprzód! Sprawa za sprawą, przepytlowane a nie przedyskutowane należycie, uchwala większość złożona z kilkunastu posłów, którzy leniwie podnoszą ręce do góry!

Zaledwie kilka rozpraw wywołało żywsze zainteresowanie się sprawami. Przeważnie są to wzajemne ujadania rusinów z polakami. Na każdem posiedzeniu widać jaskrawo, że ten sejm szlachecki nie jest przedstawicielstwem ludowem, lecz ostoją kliki szlacheckiej, która na swój młyn wodę prowadzi, nie dbając o dobro ludu całego.

Weźmy np. pod uwagę taką rozprawę nad wnioskiem o otwarcie granicy rumuńskiej do dowozu bydła do Austryi. Bezczelny ten wniosek agraryuszów, którzy chcą utrzymać wyśrubowane do niemożliwej wysokości ceny mięsa, został przez większość sejmową uchwalony.

W dyskusyi zabrał głos prezydent m. Lwowa Michalski, który w skromności swej zalecił rezolucyę, aby ze względu na zaopatrzenie w mięso większych miast otwarto granicę rumuńską i rosyjską dla wprowadzania przynajmniej do końca bieżącego roku bydła rzeźnego, z wyraźnem zastrzeżeniem, że bydło to służyć ma tylko do celów rzeźniczych, a nie hodowlanych. Popierając tę rezolucyę, zaznaczył mowca, że otwarcie granicy rozwiązałoby kwestyę drożyźnianą mięsa, oraz powstrzymałoby wywóz i sprzedaż materyału hodowlanego przez hodowców.

Na tem samem stanowisku stanęli też posłowie Maryewski i Jabłoński, podczas gdy poseł Skołyszewski (z centrum ludowego!) był za dalszem utrzymaniem drożyzny. To samo stanowisko zajął poseł Kramarczyk, a poseł Stapiński wsparł go również w tem chwalebnem dziele wygłodzenia miast i wsi...

Z tej dyskusyi widać, kto i jak broni interesów ludu w sejmie!

Najważniejszą dla nas reformę, tj. reformę prawa wyborczego do sejmu odłożono do jesieni!

Chcą szlachcice najpierw zobaczyć, jak też w praktyce wygląda powszechne głosowanie; czy i przy niem można gwałtami, pieniądzmi, wódką i kiełbasą wydzierać chłopom mandaty...

Potem gotowi się może zdecydować i na pewną reformę sejmową.

Tymczasem po Głąbińskim, wystąpił i ks. Pastor imieniem „centrum" z oryginalnym swoim projektem reformy wyborczej. Zasady jej mają być:

1. Zatrzymanie dotychczasowych kuryj, natomiast ustanowienie dla kuryi miejskiej i wiejskiej jednakowych warunków prawa wyborczego czynnego przy rocznem zamieszkaniu.

2. Zaprowadzenie w kuryi miejskiej i wiejskiej głosowania równego, tajnego i bezpośredniego.

3. Pomnożenie liczby mandatów miejskich do 32, wiejskich do 82.

4. Zniesienie w kuryi większej własności warunków tabularności.

Ale zje dyabła kto zrozumie, o co temu chytremu klesze chodzi! bo albo przedstawienie tych „zasad" jest niejasne, albo ks. Pastor nie chce wcale rozszerzyć prawa wyborczego, bo o tych, co dotąd prawa wyborczego nie mieli, nie słyszymy tu ani słowa. Powszechność prawa wyborczego znikła tu, ta sama powszechność, którą w Wiedniu przeciwko równości głosowania wysuwano...

A więc poczeka kraj — do jesieni na reformę wyborczą, poczeka aż w ostatniej chwili większość szlachecka albo zupełnie reformę odrzuci, albo uchwali jakąś wyzywającą ustawę wyborczą, która nikogo nie zadowolni, a odwlecze tylko ostateczne rozstrzygnięcie sprawy najważniejszej, sprawy udziału ludu pracującego w ustawodawstwie i administracyi kraju.

To lekceważenie żądań ludowych powinno odbić się głośnem echem podczas agitacyi wyborczej do parlamentu. Niechaj lud, któremu zamykają drogę do sejmu, zdobędzie tem więcej mandatów do parlamentu i w ten sposób uzyska część bodaj władzy, wpływu i kontroli, których mu nie chce przyznać brać szlachecka, zacietrzewiona w swoim egoizmie.

Lud, który będzie miał mandaty do parlamentu, otworzy sobie łatwiej podwoje sejmu.

Odroczenie obrad nad regulaminem dla służby. Projekt zmiany regulaminu dla dozorców, służby folwarcznej i domowej, nie przyjdzie w obecnej sesyi pod obrady sejmu. Projekt ten, zaprowadzający nowe poddaństwo, odbierający dozorcom i służbie prawa obywatelskie, wymyślili klerykali ze Związku katolickiego. Zwracamy na to uwagę wszystkich robotników!

Szlachta zlękła się, aby uchwalenie tego projektu nie zemściło się na niej przy wyborach i obrady nad nim odroczyła do jesieni. Niebezpieczeństwo przecież nie minęło, bo w jesieni po wyborach będzie sejm chciał projekt uchwalić. Niechże więc dozorcy i służba pilnie uważają, by nie dopuścić do tego!

Chłopu nie trzeba oświaty!

Nie ma już dziś na szczęście wśród światłej części naszego ludu w mieście i na wsi dwóch zdań, co do znaczenia oświaty i nauki dla ludu. Dziś wiedzą dobrze wszyscy światli włościanie, że tylko przez oświatę dojść możemy do lepszej przyszłości, do zdobycia ludzkich praw i warunków pracy. Lecz u nas w Galicyi, tak jest jeszcze na wsi, że to z czego się pan śmieje, to chłopa ciężko smuci! Nic też dziwnego, że rządząca klika klerykalno stańczykowska boi się jak dyabeł święconej wody oświaty i światła dla chłopa. Dla nich chłop ciemny i głupi to jest najmądrzejszy chłop. Oni wiedzą dobrze, że „gdyby koń o swojej potędze wiedział, żadenby jeździec na nim nie usiedział!" Oni wiedzą dobrze, że gdy się wszyscy chłopi czytać i pisać nauczą, gdy w każdej chacie będzie książka i broszura i gazeta socyalistyczna — wtedy wybije ostatnia godzina ich panowania! Więc się nie śpieszą z ułatwieniem chłopu oświaty! Owszem robią co tylko mogą, aby światło trzymać jak najdalej od chat chłopskich, bo kiedy się jasno zrobi w oknach chat chłopskich, to pociemnieją szyby pańskich pałaców. — Lecz powie może niejeden: A przecież szkoły są i dziecka do nich chodzą, czegóż chcieć! Zapewne, że są szkoły, ale szkoła szkole nie równa! I to szkolnictwo galicyjskie bardzo smutno i niewyraźnie wygląda, gdy się mu z bliska przyglądniemy!

To też najlepiej chyba uczynimy, jeżeli weźmiemy do ręki sprawozdanie sławetnego wydziału krajowego przedłożone Sejmowi. To sprawozdanie czytają jednak nietylko stańczycy, bo z tymi nie robiono by ceremonii, zaglądają do nich i inni ciekawscy co chcą bardzo wiedzieć, jakby to wyglądała stańczykowska oświata! Ano wygląda ono tak jak gdyby

sobie kto rękę skaleczoną owinął grubo czystymi szmatkami. Ręka jak ręka — a rozwiń bracie szmaty, to pod niemi zobaczysz obrzydliwą ranę! Tak i ze szkołami w Galicyi. W sprawozdaniu to pięknie wygląda, wyglansowane i wymyte wszystko jak na niedzielę!

Ale popatrzmy no bliżej! Wszystkich dzieci w wieku szkolnym było w roku 1905 na 6 jeden milion 627 tysięcy. Z tego chodziło do szkoły tylko 1 milion 27 tysięcy! A gdzież reszta? Ano nie chodziła do szkoły i basta! Ba — ale dlaczego nie chodziła? — Bo pewnie będą gadać, że to wina chłopa, co nie chce dziecka uczyć? Rada szkolna podaje, że przyczyną tego jest „w pierwszym rzędzie ubóstwo ludności wielu gmin, gdzie dzieci, skoro podrosną, idą na służbę, emigracyę do Ameryki, wychodźctwo na zarobek do Prus, tudzież panujące choroby na gminne". A więcej nic? O jest więcej, ale tego stańczyki nie piszą! A zapytajmy jak to blisko leżą chaty od szkoły. Ile to kilometrów musi taki mały berbeć przejść, aby się dostać do szkoły? A jak zima albo zaspy wysokie albo deszcze i ulewy?

Ale najcięższa przyczyna to nędza! Jak w chałupie jedne buty i kożuch dla całej rodziny — toby pomarli wszyscy z głodu, bo nikt przecież nie wyjdzie do roboty jak nie ma ciepłego ubrania — a tu kożuch dziecko wzięło do szkoły!

A może się nie starają stańczycy o to, żeby dzieci nie chodziły do szkoły! A jakie i to bardzo, przecież oni tak chłopa miłują, żeby go ujedli z tego kochania! Za to, że dzieci nie chodzą do szkoły karzą ojców! Słuchajcie chłopy: w roku 1905 na 6 zapłaciliście kar szkolnych 70 tysięcy koron, za to, żeście nie mogli dzieci do szkoły posyłać. Było ich daleko więcej, lecz nie było czego chłopu zabrać! A ilu ojców rodzin odsiedziało karę w kryminale? Wydano za nieprawidłowe chodzenie do szkoły dzieci aż 15 tysięcy wyroków z czego wykonano 12 tysięcy! — Stańczyk szerzy w ten sposób oświatę u dzieci, że zamyka ojca do kryminału! — Zamiast się zabrać co najpilniej do umożliwienia chodzenia do szkoły dziecku chłopskiemu, zamiast ciepłej strawy dla głodnego i zmarzłego maleństwa — ojciec wędruje do kryminału — albo płaci grosz ostatni!

Ale i to się na nic nie zda. Jak wogóle nie ma szkoły, to nie ma gdzie dziecko chodzić! A takich gmin, co nie mają szkoły jest w naszym kraju aż 788! Naturalnie nikomu się nie spieszy z tą budową, a zawsze się znajdzie jakiś wykręt, aby szkoły nie budować! A te szkoły co są: kto raz wszedł do takiej klasy nie zapomni prędko tego widoku. — 100 do 120 dzieci w jednej izbie dusznej i ciasnej! Powiedzcie jak tu może się odbywać nauka, jak może się chłopskie dziecko czegobądź nauczyć! Tych szkół jedno i 2-klasowych jest aż 3850 na 4451 wszystkich szkół! Każdy przyzna, że to jest czyste mydlenie oczu. Bo przecież w takiej szkole niczego się nie można nauczyć — a piszą stańczycy, że 4 tysiące gmin ma szkoły!

Nie będziemy tu dotykać i drugiej rany, to jest nauczycielstwa, które dopiero teraz dzięki długiej i ciężkiej walce zdobyło znośniejszy byt. — Ale jeżeli to uwzględnimy cośmy wyżej powiedzieli, to zaiste zawołać musimy:

Czas już najwyższy, abyście się chłopi sami wzięli do zrobienia porządku! — Trzeba wygonić precz tych ogłupiaczy narodu, odebrać im rządy, które z krzywdą ludu całego sprawują! Czas już chłopie, abyś oczy przetarł i stanął karnie do szeregu ramię do ramienia! — A wtedy na pewno prysną nieczułe lody i przesądy światło ćmiące! Wtedy zdobędziemy wolność i światło.

Poradnik wyborczy.

Listy wyborców mają być wyłożone przez 14 dni w magistracie, względnie urzędzie gminnym przez kilka godzin dziennie, a w miastach liczących ponad 5000 mieszkańców przynajmniej przez 8 godzin dziennie. — Każdy wyborca ma prawo w oznaczonych dniach i godzinach przeglądać listę wyborczą i czynić wypiski albo odpisy, o ile tem nie przeszkadza innym wyborcom, chcącym listę przeglądnąć.

Reklamacye wyborcze może wnieść wyborca danego okręgu u przełożonego gminy w tym samym terminie, albo 1) z powodu umieszczenia na liście nieuprawnionych do wyboru, lub 2) nieumieszczenia uprawnionych do wyboru.

Reklamacyę należy w każdym przypadku reklamacyi wnieść osobno.

Do reklamacyi z powodu umieszczenia nieuprawnionych do głosowania, nie potrzeba dołączać żadnych dowodów.

Reklamacye z powodu wypuszczenia uprawnionego do wyboru, można wnosić ustnie lub pisemnie; do reklamacyi należy dołączyć dowody, że się jest obywatelem austryackim (świadectwo przynależności lub paszport wojskowy), że się ukończyło 24 rok życia (metryka chrztu, ślubu albo wyciąg metrykalny) i że się mieszka od roku bez przerwy w tej samej gminie (poświadczenie policyi lub gminy).

Dokumenty potrzebne do wykazania uprawnienia do wyboru są wolne od stempli.

Reklamacye wniesione po terminie, albo nie poparte potrzebnymi dowodami, będą bezwarunkowo odrzucone.

Reklamacye wnoszone u przełożonego gminy winny być przez niego w ciągu dni trzech przedłożone do rozstrzygnięcia starostwu, a w stolicy kraju (Lwowie) namiestnictwu, które to władze załatwiają reklamacye. Przeciw orzeczeniu starostwa, może wnieść reklamujący w ciągu trzech dni odłania do Namiestnictwa, które już ostatecznie rozstrzyga.

Odezwa. Towarzysze! Wzywamy Was jak najusilniej, aby każdy z Was przeglądnął listę wyborców i przekonał się, czy kogo nie opuszczono lub czy na listę nie wpisano umrzyków lub pańskich lizoniów, którzy nie mają prawa głosowania.

Donieście zaraz ilu wyborców w każdej gminie wpisano na listy, ilu z tego będzie głosować na socyalistów!

Z ruchu wyborczego.

40 Okręg wiejski: Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce

Zgromadzenie w Sosnowej (powiat Dobczyce) odbyło się w sobotę 16 marca. Przybyli włościanie nietylko miejscowi, lecz także w znacznej liczbie włościanie ze wsi okolicznych. Zgromadzeniu przewodniczył tow. I. Łaszczyk z Kwapinki. Przemawiał tow. Klemensiewicz, który przedstawił zebranym najważniejsze punkta dotyczące agitacyi wyborczej, stanowiska socyalistów do innych partyi oraz programu partyjnego. Na zgromadzenie to, przybył także ludowiec p. Cypryan Macheta, któremu naturalnie zgromadzenie bardzo chętnie udzieliło głosu, albowiem na socyalistycznych zgromadzeniach każdy może swobodnie przemawiać. Pan Macheta, który poprzedniego dnia w Dobczycach zapewniał, że się dokumentnie rozprawi ze socyalistami, stracił jakoś na minie, w całem bowiem zebraniu niebyło ani jednego ludowca. Na jego zapytania co do sprawy rolnej, parcelacyi, stosunku socyalistów do ludowców, ustaw gminnych itp. odpowiadali tow. Kowalski, Klemensiewicz oraz p. W., poczem na wniosek tow. Łaszczyka uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę tow. Klemensiewicza. Po zgromadzeniu odbyła się krótka poufna narada mężów zaufania.

Na Prądniku Czerwonym pod Krakowem uchwalono w dniu 14 marca jednogłośnie kandydaturę tow. Klemensiewicza. Zebranie zagaił tow. Kühner. Przewodniczył tow. Kluczka, przemawiał tow. Klemensiewicz.

W Zelkowie (powiat krakowski) odbyło się 17 marca zgromadzenie przedwyborcze przy udziale stu kilkudziesięciu wyborców. Po referacie tow. Jaroszewskiego i wyczerpującej dyskusyi, w której zabierało głos kilku włościan — uchwalono z zapałem popierać jak najusilniej kandydaturę tow. Klemensiewicza.

W Kościelnikach (pow. krakowski), w dniu 18 marca wieczorem wobec licznego zgromadzenia wyborców przemawiał tow. Jaroszewski. Po jego referacie uchwalono jednogłośnie głosować przy wyborach tylko na tow. Klemensiewicza. W dyskusyi żywo i składnie prowadzonej oświadczyli się chłopi za otwarciem granicy dla bydła i potępili stanowczo stanowisko Wójcika, który jak się wyrażali zgromadzeni, chce lud biedny do reszty wygłodzić przez zamknięcie granic.

W Czarnej wsi odbyło się 19 bm. bardzo liczne zgromadzenie przedwyborcze, na którem uchwalono po referacie tow. Jaroszewskiego kandydaturę tow. Klemensiewicza.

37 Okręg wyborczy Skawina, Myślenice, Kalwarya, Wadowice, Zator. Ruch wyborczy w tym okręgu postępuje szybko naprzód. Odbył się cały szereg zgromadzeń, na których uchwalono kandydaturę tow. Sułczewskiego na posła, zaś tow. Czechowicza na jego zastępcę. — Zgromadzenia odbyły się w Sułkowicach, Trzebuni pod Myślenicami, 2 zgromadzenia w Wadowicach, Mogilanach. Libertowie, Skotnikach. — Po świętach rozpocznie tow. Sułczewski dokładny objazd okręgu, aby możliwie w każdej wsi urządzić zgromadzenie.

38 Okręg wyborczy: Milówka, Żywiec, Sucha, Maków, Jordanów.

W Sporyszu odbyło się w dniu 17 bm. wspaniałe zgromadzenie. Około 200 robotników i włościan słuchało doskonałego przemówienia tow. Czechowskiego, poczem uchwalono wśród oklasków rezolucye: 1) postanowiono popierać jak najusilniej kandydaturę tow. Jana Packana, oraz 2) domagającą się powszechnego głosowania do sejmu. — A więc i w tem gnieździe klerykalnem zaczęły świtać promienie socyalizmu. Mieć należy nadzieję, że już wkrótce wydrzemy Hutę z rąk klerykałów i że Czerwony Sztandar zwycięsko powiewać będzie nad całą żywieczczyzną!

ODEZWA

do wyborców oraz wszystkich naszych znajomych zwolenników z okręgu wyborczego Jordanów-Maków-Sucha-Żywiec-Milówka

Nie wszystkim może wiadomo, że przed rozpisaniem wyborów do rady państwa przeniesiony zostałem z Żywca do Dębicy. Tem samem odebrano mi możność jako kandydatowi Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej urządzania zaraz zgromadzeń we wszystkich miejscowościach tego okręgu w celu zapoznania się z wyborcami, jak i omówienia dążeń i pracy, jaka będzie podjęta dla wywalczenia ludowi pracującemu na wsi i w mieście lepszych warunków życia i bytu!

Aby uzyskać czas na porozumienie się z wszystkimi wyborcami wniosłem podanie do c. k. Dyrekcyi kolejowej w Krakowie o udzielenie mi dwumiesięcznego urlopu, celem wykonania moich praw obywatelskich, który z pewnością w najbliższych dniach otrzymam i zaraz udam się do okręgu, w którym mam rozpocząć pracę dla dobra moich wyborców. — Proszę więc wszystkich życzliwych sprawie ludowej, aby tymczasem porobili przygotowania do zgromadzeń, aby można bez przerwy prowadzić agitacyę wyborczą.

Piszę zaś te słowa dlatego, aby nikt z Wyborców nie posądzał mnie o opieszałość w wykonaniu nałożonych na mnie obowiązków! — W najbliższej już przyszłości staniemy razem do pracy, która musi ludowi przynieść zwycięstwo!

Przesyłam więc tymczasem braterskie pozdrowienie wszystkim towarzyszom Wyborcom

Wasz **Jan Packan.**

robotnik kolejowy, kandydat na posła z okręgu wyborczego Jordanów-Maków-Sucha - Żywiec - Milówka.

Zgromadzenia. W ubiegłym tygodniu odbyły się następujące zgromadzenia: 1) w Szczakowej, 2) w Trzebini, 3) w Przegini duchownej, 4) w Trzebuni, 5) w Grajowie, 6) w Myślachowicach, 7) w Chrzanowie, 8) w Bronowicach małych, 9) w Koźmicach wielkich, 10) w Rakowicach, 11) w Prądniku czerwonym, 12) w Olszanicy, 13) w Bochni, 14) w Wadowicach, 15) w Sułkowicach, 16) w Rusocicach, 17) w Zabierzowie, 18) w Kaszowie, 19) w Chrzanowie, 20) w Prądniku czerwonym, 21) w Szczakowej, 22) w Rybnej, 23) w Tarnowie, 24) w Sosnowej, 25) w Dąbiu, 26) w Chrzanowie, 27) w Tarnowie, 28) w Kętach, 29) w Chrzanowie, 30) w Górach luszowskich, 31) w Luszowicach, 32) w Jaworznie, 33) w Sporyszu, 34) w Zelkowie, 35) w Bochni, 36) w Czatkowicach, 37) w Oświęcimiu, 38) w Tarnowie, 39) w Wieliczce, 40) w Czarnej wsi, 41) w Czernej, 42) w Dębnikach, 43) w Kościelnikach, 44) w Lednicy górnej (dwa), 46) w Mogilanach, 47) w Libertowie, 48) w Skotnikach.

Nie kijem go, ale pałką. W Wieliczce odbyło się poufne przedwyborcze zgromadzenie, na którem zagajający p. burmistrz Aywas zawiadomił zebranych o ukonstytuowaniu się „Rady narodowej" i wezwał zgromadzonych do przystąpienia do tejże. Następni mowcy sprzeciwili się temu jednak i postawili wniosek, aby do „Rady narodowej" nie przystępować. — Wniosek ten uchwalono. Następnie wybrano ściślejszy komitet i postanowiono popierać kandydaturę ministra Korytowskiego. Ta uchwała dowodząca ostatecznego upadku i płaszczenia się mieszczan przed biurokracyą powinna otworzyć oczy wszystkim postępowym żywiołom i tem pewniej zjednoczyć ich głosy na socyalistę tow. dra Bobrowskiego.

Dzień wyborów wolny dla urzędników. Z powodu zbliżających się wyborów do Rady państwa, rząd postara się, aby całemu personalowi państwowemu tak rozdzielono służbę, by wszyscy mieli dostateczny czas do wykonania prawa wyborczego.

Co myślą włościanie w Królestwie o sprawie rolnej?

„Gazeta ludowa", nasz bratni organ włościański w rosyjskim zaborze, zamieszcza artykuł tow. Niezależnego, zdający sprawę z wywiadu poczynionego między grupą uświadomionych i oświeconych włościan. Towarzysz nasz rozpytywał się ich, co myślą o potrzebie reformy rolnej i jej celach.

Podajemy ten wywiad, albowiem jest on bardzo ciekawy — wykazuje bowiem jasno, jakie obecnie poglądy panują wśród włościan o sprawie rolnej.

Wśród rozmaitych trudności, stojących na przeszkodzie pomyślnemu rozwiązaniu sprawy agrarnej (rolnej) w Królestwie polskiem, niezmiernie ważne znaczenie ma ta okoliczność, iż dotychczas niema się u nas należytego pojęcia, jak się na sprawę agrarną zapatrują ci, o których najbardziej żywotne interesy tu chodzi, a więc pełnorolni, małorolni i bezrolni włościanie.

A przecież jasnym jest, że rozwiązanie sprawy rolnej, niezgodne z zapatrywaniami ludu, nie znaj-

dzie u niego posłuchu i wywoła opór, gdyby mu je chciano nawet gwałtem narzucić. Temi względami się kierując, skorzystałem z przypadkowego zetknięcia się z kilkunastu włościanami różnych miejscowości naszego kraju i, postawiwszy im szereg pytań, dotyczących najważniejszych punktów sprawy rolnej, otrzymałem odpowiedzi, któremi pragnę się teraz z czytelnikami „Gazety Ludowej“ podzielić. Jestem bowiem przekonany, że zachęcą one niejednego z czytelników do dalszego zbierania odpowiedzi na te same pytania, lub inne pytania, ze sprawą rolną związane. W ten sposób wyjaśniłoby się, jak się w różnych okolicach kraju lud wiejski na sprawy rolne zapatruje.

Oto postawione przezemnie pytania wraz z otrzymanemi odpowiedziami.

Pytanie 1-sze: Czy, wobec odczuwanego powszechnie przez włościan braku ziemi, grunta dworskie mają być dalej, jak obecnie, nabywane przy pomocy banku włościańskiego, czy też powinny być przymusowo wywłaszczone na rzecz włościan małorolnych i bezrolnych?

W odpowiedzi na to pytanie wszyscy oświadczyli jednomyślnie, że tak dalej zostać nie może, że grunta dworskie powinny być przymusowo wywłaszczone, że chłopi, przepłacając ziemię wobec jej braku, tak wyśrubowali w górę cenę, że parcelacya, w tych warunkach dokonywana, ratuje wprawdzie właścicieli ziemskich, lecz musi w końcu zrujnować włościan, nabywających te grunta po cenie w dwójnasób lub trójnasób przewyższającej dochód, który z ziemi można wyciągnąć.

Pytanie 2-gie: Czy to przymusowe wywłaszczenie ma się rozciągać na wszystkie grunta dworskie, czy też tylko, jak tego chcą konstytucyjni demokraci (kadeci) rosyjscy, na majątki, przez właściciela ziemskiego nie zarządzane osobiście lub też, jak to proponują nasi postępowi demokraci, wywłaszczeniu uledz mają tylko majątki ziemskie nadmiernie obdłużone?

I na powyższe pytanie odpowiedź była jednozgodna, a mianowicie: jeżeli ma nastąpić przymusowe wywłaszczenie właścicieli ziemskich, to wywłaszczeni powinni być wszyscy właściciele. Zdaniem wszystkich obecnych na tym zebraniu włościan — niema żadnej racyi czynić różnicy między właścicielami, którzy sami majątkiem zarządzają, a temi, co majątki w dzierżawę wypuścili. Niesłusznem byłoby też, ażeby, jak tego chcą postępowi demokraci, uważać przymusowe wywłaszczenie za jakąś karę za to, że majątek jest obdłużony; obdłużenie majątku często bardzo może nie pochodzić wcale z winy właściciela ziemskiego, a mogło nastąpić wskutek nieurodzaju, potrzeby spłacenia rodzeństwa lub innych przyczyn, od woli właścicieli ziemskich niezależnych. Najważniejszy zaś wzgląd, przemawiający w przekonaniu zapytywanych przezemnie włościan za przymusowym wywłaszczeniem wszystkich właścicieli ziemskich, jest taki. Bez wywłaszczenia wszystkich wielkich właścicieli ziemskich nie starczyłoby ziemi w naszym kraju na obdzielenie wszystkich bezrolnych, chociażby 10-cio morgowemi zagrodami, oraz na dodanie do 10 morgów małorolnym. Albowiem mniej niż na 10 morgach włościanin rodziny wyżywić nie jest w stanie.

Pytanie 3-cie: Czy grunta dworskie mają być wywłaszczone darmo t. j. bez żadnego wykupu lub odszkodowania obecnych właścicieli, czy też za pewnym wykupem lub za dożywotnym odszkodowaniem?

Co do pierwszej części zapytania, ogół zebranych stanowczo się oświadczył, że wywłaszczenie bez wykupu i odszkodowania byłoby i niesprawiedliwym i niemożliwym do przeprowadzenia. Druga część pytania wymagała wyjaśnienia, jaka jest różnica pomiędzy wykupem i odszkodowaniem. Po należytym wyjaśnieniu, że przy wykupie uwzględnia się wielkość majątku i cena gruntu w danej miejscowości, a przy odszkodowaniu uwzględnia się tylko potrzeby wywłaszczonego właściciela, obecni zgodzili się, że sprawiedliwszem byłoby zapewnić każdemu z wywłaszczonych np. pensyę dożywotnią, którąby starczyła na utrzymanie jego rodziny, wychowanie dzieci i t. d. Skoro własność dworska znosi się, jako bezużyteczna a nawet szkodliwa dla ogółu, to niema racyi za nią płacić. Natomiast, skoro się przez wywłaszczenie przymusowe pozbawia właścicieli ziemskich środków utrzymania, to trzeba im to utrzymanie w ten lub inny sposób zapewnić.

Pytanie 4-te: Czy wywłaszczone grunta dworskie mają przejść na własność bezrolnych oraz małorolnych, czy też mają im być wypuszczone w długoletnią np. pięćdziesięcioletnią dzierżawę?

Przed postawieniem tego pytania — zwróciłem się do obecnych z prośbą o wyjaśnienie, czem to się dzieje, że u nas dzierżawienie gruntów przez włościan jest wypadkiem nadzwyczaj rzadkim, podczas gdy w Rosyi częściej włościanie ziemię wydzierżawiają, aniżeli nabywają na własność. Czy tłomaczy się to tem, że włościanie mają pewne uprzedzenie do wszelkich dzierżaw, a więc nawet do długoletnich, czy też złożyły się na to inne jakieś przyczyny?

Okazało się z otrzymanych wyjaśnień, że włościanie żadnego uprzedzenia do długoletniej dzierżawy nie mają, lecz dziś długoletnich dzierżaw

nikt nie proponuje, a tylko krótkoterminowe dzierżawy i to z tak wysoką opłatą dzierżawną, że rata wykupna przy nabyciu ziemi na własność, pomimo wyśróbowanych cen na ziemię, wypada jeszcze znacznie niżej, aniżeli opłata dzierżawna. Jeden z obywateli ziemskich, doskonale znający stosunki nietylko swojej okolicy, lecz i w całym kraju, potwierdził to. Właściciele ziemscy, jego zdaniem, bardzo niechętnie wydzierżawiają ziemię włościanom z obawy kłopotów przy ściąganiu opłaty dzierżawnej i zaostrzenia wskutek tego stosunków pomiędzy wsią a dworem. Wolą oni wydzierżawiać za mniejszą opłatą cały folwark odpowiedzialnemu dzierżawcy, aniżeli za wyższą opłatą dzierżawną drobnemi działkami włościanom.

Wszyscy zapytywani wyrazili przekonanie, że pięćdziesięcioletnia dzierżawa z prawem przekazania dzierżawy na syna nie natrafiłaby na żadne przeszkody, oileby rata dzierżawna była niższą nieco od raty wykupnej.

Pytanie 5-te: Czy wywłaszczone grunta dworskie mają być wydzielane w formie własności lub długoletniej dzierżawy oddzielnym rodzinom czy też spółkom rolniczym z warunkiem wspólnego gospodarzenia i podziału dochodu pomiędzy wspólników?

Pytanie to dało powód do długich i ożywionych sporów. Z początku nie było jasnym, czy obecni wyrażają swoje osobiste przekonanie, czy też wypowiadają przekonanie panujące, ich zdaniem, wśród większości małorolnych i bezrolnych włościan. Zaproponowałem więc, aby obecni przedewszystkiem wypowiedzieli się, jakie są w ich przekonaniu poglądy większości włościan, a dopiero później zaznaczyli, jakie są ich osobiste zapatrywania.

Odpowiedź brzmiała jak następuje. — Obecnie w pośród małorolnych spółek takich wytworzyć niepodobna.

Niektórzy gospodarze możeby się na wspólną uprawę zgodzili, lecz będzie ich za mało, ażeby obszar ich gruntów pozwolił na wprowadzenie udoskonalonej folwarcznej uprawy. Co się tyczy służby folwarcznej, to może w nieznacznej bardzo ilości folwarków, — w takich 3-ch folwarkach na sto, jak mówili obecni — służba folwarczna zgodziłaby się przyjąć cały folwark w posiadanie i prowadzić wspólne gospodarstwo, lecz nieby z tego nie wyszło, bo służba folwarczna na ogół nie stoi jeszcze tak wysoko pod względem oświaty i zrozumienia swych interesów, aby można było liczyć na to, że w spółce takiej panować będzie ład i zgoda i że każdy ze spólników będzie tak sumiennie pracował na wspólnym gruncie, jakby pracował na własnym.

Co się tyczy ich osobistego poglądu, to z wyjątkiem tylko jednego z obecnych zapytywanych, który oświadczył że jest zasadniczym przeciwnikiem wszelkich spółek, gdyż wspólna praca to wspólna niewola, wszyscy byli tego zdania, że należy jednak dążyć do wytworzenia takich spółek i że z biegiem czasu spółki takie się mogą wytworzyć, jeżeli włościanie przekonają się naocznie, że spółkowa uprawa jest nietylko możliwą, ale i znacznie korzystniejszą. W tym celu na pewnej części wywłaszczonych folwarków należy prowadzić nietylko wzorowe gospodarstwo włościańskie rodzinne lecz i wzorowe gospodarstwa włościańskie spółkowe. Spólnikami do gospodarstw spółkowych powinni być ludzie dobrani z pośród służby folwarcznej i pracujący pod kierunkiem odpowiednio uzdolnionych instruktorów — agronomów. Na wytwarzanie spółek rolniczych włościańskich przez dobieranie spólników z pośród najodpowiedniejszych ludzi ze służby dworskiej wszyscy obecni ogromny kładli nacisk, uważając to za rzecz bardzo pożądaną.

Takie mają zdania o sprawach rolnych chłopi polscy w Królestwie polskiem. Prosilibyśmy towarzyszy chłopów o nadsyłanie odpowiedzi w tych sprawach i z naszego kraju. Byłoby bowiem rzeczą bardzo ciekawą dowiedzieć się, jakie u nas w Galicyi mają zapatrywanie chłopi na te same sprawy.

LISTY Z KRAJU.

Odezwa górnika do górników Wielickich

Michałkowice, 25 marca 1907. Towarzysze Wieliczcy! To co my, górnicy na Śląsku dawno przeszli, te wszystkie szykane i prześladowania, to wy teraz towarzysze przechodzicie ze strony zarządu salinarnego. Ale to wy usuniecie tylko przez organizacyę. I u nas na Śląsku inaczej niż jest było. Przypatrzmy się 15 lat wstecz, to zobaczymy, że górnik był traktowany gorzej bydlęcia, tyle musiał robić, ile mu dozorca lub inżynier kazał, a jak nie robił, to mu pół szychty zmazał. A sprzeciwić się nie było wolno, bo za protest płacono żyłą gumianą. Tylko ten górnik mógł pracować, który swoją pensyą dzielił się z dozorcami. Inaczej dostawał 80 ct. za 12 godzin. Jak Zarząd widział, że górnik stary i mało z niego korzyści będzie, wyrzucał go na bruk, i chociaż cały czas płacił

do Kasy brackiej podczas pracy, to i tak odchodził bez centa z roboty.

I nikt nie stawał w obronie górnika. A po stronie kapitału stali wszyscy i w uniformach i nie w uniformach. Aż ci żandarmi w sutannach bronili kapitalistów i nie patrzeli czy obrzezany czy nie, szli tylko tam, gdzie widzieli worek z pieniądzmi. Wciąż gadają tylko, że lud się psuje i dobre to przysłowie, że „gdzie ciemnota — kler żyje,
gdzie oświata — kler wyje".

I ciężko musiał socyalizm walczyć w Ostrawie, bo żandarmi i starostowie chcieli zniszczyć ducha socyalistycznego. Włóczyli oni agitatorów S. D. po różnych kryminałach, a jak we Wiedniu był zjazd Socyal-Demokracyi i z ostrawskiego-karwińskiego rewieru wybrano 18 delegatów, to tylko 8-miu wyjechało, ponieważ tych 10-ciu wpakowano do kryminału. I tych 8-miu by wzięto, gdyby na czas się nie byli opatrzyli i nie szli ze dwie stacye od Ostrawy na nogach.

Ale teraz u nas się zmieniło. Szychty zmazać nie wolno, z każdym, nawet najmniejszym chłopcem muszą się grzecznie obchodzić, bo jak nie, to delegaci ich tego uczą. Kto tam pierwej wiedział o delegatach? A i cennik mamy. Kopacz dostaje 4 K. 33 hal., a rocznie darmo 30 cetnarów węgla. A wprzódy musiał kupować notaryalnie. I zarobki się poprawiły, ale drożyzna też wielka i górnikowi nic nie zostaje. Ale dlatego trza się organizować. Bronić się przed wyzyskiem i zakładać konsumy spożywcze. Jak robotnik odchodzi, albo jak go wyrzucą, to dostaje abfertigung z Kasy. I wyrzucić nie wolno teraz, bo jak niesłusznie się wyrzuca, to w imię solidarności zastrejkuje cały szyb i zarząd musi przyjąć robotnika napowrót. A któż popchnął robotników tak daleko, jak nie Socyalna Demokracya.

Dzisiaj zorganizowany robotnik, ale prawdziwie zorganizowany na duchu nietylko na papieże, jest wszędzie mile widziany i ma powagę u każdego, nawet u urzędników i dozorcy.

A cóżto się stało, że ci panowie insi? To się stało, że zobaczyli, że z robotnikami nie można długo igrać i że zorganizowany robotnik nie da się prowadzić na pasku. I dopiero od czasu, gdy nad ostrawskiem karwińskiem rewierze powiewa sztandar czerwony, dola górników troche się polepszyła.

Towarzysze Wieliczcy! Organizujcie się wszyscy, a wtedy ta trójka ziemska, którą tam macie musi ustąpić przed siłą, jaka spoczywa w robotnikach zorganizowanych. Jeden rozporządza żandarmami, drugi amboną, a trzeci materyalnie chce was zniszczyć.

Towarzysze wieliczcy wstępujcie do Unii górniczej, która już dzisiaj ma wielką siłę, i która potrafi tej trójce przyprawić takie cugle, żeby sobie karków nie postrącali jak lecą przeciw Socyalno-Demokratom.

Wasz Józef I., górnik ze Szląska.

Hej Jopku nie biegaj tak prędko bobyś mógł skoczyć do kozy!

Czasław (pow. Dobczyce), dnia 16 marca 1907. Szanowna Redakcyo! Jest u nas jeden wróg socyalistów, który idąc do roboty zrywa plakaty gdzie się je tylko przylepi. Udaje wielkiego pobożnisia, ale on właśnie słabym jest katolikiem, skoro się takich rzeczy dopuszcza. Przecież plakat jest cudzą własnością, to go nie należy niszczyć. Zapamiętaj sobie dobrze to, żebyś nie zrywał plakatów, boby to mogło ci przynieś szkodę, a szkoda cię, boś jest biedny robotnik i musisz ciężko pracować na grosze.

Proszę o umieszczenie tych kilku słów w „Prawie Ludu", co może naszemu wrogowi poskutkuje. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich towarzyszy. Z socyalno-dem. pozdrowieniem

Wasz towarzysz.

Ks. Kozik każe strzelać socyalistów.

Zakliczyn (powiat Wieliczka). Szanowny Towarzyszu! Nasza gmina bardzo jest rada, że ma takiego jurnego księdza jak ks. Kozik. Strasznie nie lubi on socyalistów i co tylko może najgorszego, to na nich wygaduje! To, że pomstuje z ambony co niedziela i grozi, że nie da rozgrzeszenia temu, kto pójdzie na zgromadzenie, to jest rzecz zwykła. Ale ciekawość, kto też da księdzu rozgrzeszenie z tego, że chodzi na zgromadzenia! Niech on się tylko o swoje zbawienie troszczy, a nam da spokój! Łazi na zgromadzenia i gada takie ordynarne świństwa, że doprawdy wstyd, że usta kapłańskie mogą to wymówić! Aż dziw, że się sam nie rumieni ze wstydu. Nie można tego pisać, bo by to skonfiskowali! A plecie głupstwa, że uszy bolą słuchać. A do bitki skory i to nietylko z dzieciakami ale i ze starszymi o bądź co, choćby o — gosposię! Prawdziwy z niego majster do wszystkiego! Ot na ten przykład taki interes: Kółko rolnicze w Zakliczynie rozwijało się z początku bardzo pięknie. To też i miało trochę pieniędzy, które nie dawały spać chciwym opiekunom. To też ks. Kozik p. prezes Baron, rewizor bydła, i inne „figury" pożyczyły z Kasy grosza co nieco jeszcze przed kilku laty. Nikt nie spieszył się ze zwrotem. Dopiero pod naciskiem część zwrócono, a o reszcie ani słychu! A gdzie procenta? A kiedy to szlachetni

opiekunowie wrócą resztę pieniędzy? Wszak to chłopska krwawica panowie! — Na zgromadzeniach plecie, jakby się kurzego ziela objadł. Tak było zgromadzenie 15 marca w Zakliczynie. Przyszedł i ks. Kozik. Pierwszy mówił tow. Baj. Po nim ks. Kozik cuda opowiadał o socyalistach z czego widać, że niema najmniejszego pojęcia co to jest socyalizm a plecie sam co mu ślina na język przyniesie. Powiedział naprzykład, że socyaliści nie chcą rozwoju przemysłu, bo chcą zabrać fabryki panom, że chcą chłopom zabrać ziemię itp. głupstwa, jakie się chyba tylko w zakutej pałce wylęgnąć mogą! Ale jako człek śmiały nie chciał wysłuchać odpowiedzi lecz uciekł, wzywając za sobą zgromadzenie! Wyszła mała gromadka biednych owieczek — reszta zgromadzenia została, słuchając z zajęciem wywodów mowcy. — Kozik uciekł na plebanię, bał się ciegów, jakieby usłyszał od socyalistycznego mowcy! Tak zwykle postępują tchórze, którzy śmiało plotą co ślina na jęzor przyniesie, a jak się go za kaftan chwyci — zmyka jak lis, gdy mu się kitę w zatrzasku obetnie! Tak się odbyło pierwsze zgromadzenie w państwie Kozikowem. Następne zgromadzenie w najbliższym czasie!

Przesyłam Wam pozdrowienie serdeczne

„Czerwony“.

Nieczyste sprawy.

Luszowice, powiat Chrzanów. Szanowna Redakcyo! Zmuszony jestem napisać jak nas, należących do organizacyi prześladują różni lizunie, którzy o każdem naszem zebraniu donoszą księdzu. Dochodzi do tego, że jak ksiądz wikary i organista szli z kolendą po wsi, zabrali ze sobą jednego takiego draba-lizunia i ten im pokazywał domy, w których socyaliści mieszkają. Ksiądz był ciekawy widzieć się z nami, tymi strasznymi socyalistami, ale na nieszczęście nie było nas żadnego w domu, bo i my sami radzibyśmy z nim pogadać. Także mamy we wsi dużo zdrajców, którzy nas prześladują bardzo. Chodzi im bowiem o tą kiełbasę i wódkę wyborczą, którą zawsze przy wyborach klerykałów mają po uszy. A mamy tu także komitet kościelny, w którym są sami judasze naszej krzywdy. Jacy oni są, wystarczy tylko znać, że za kiełbasę i wódkę pozwolili księdzu proboszczowi im. Józef Skoczyński — sprzedać mur koło plebanii. My dowiedzieliśmy się o tem dopiero wtedy, jak ksiądz zwołał komitet, żeby mu przyznali na mur 5 tysięcy. Dopiero wtedy Drobniak z Balina bojąc się, żeby nie musiał krowę sprzedać, żeby księdzu na owe 5 tyś. dać, spytał się o pieniądze, jakie ksiądz powinien mieć za sprzedany las parafialny. Za to wykluczono go z komitetu, a przez niego dowiedzieliśmy się o wszystkich sprawkach. A jak i wójt począł się dopytywać o te pieniądze, tak ksiądz wziął zbierać składki każdego pierwszego i piętnastego.

Taki to my komitet mamy. Dałoby się dużo o nim pisać, ale szkoda papieru na tych lizuniów, którzy nas ze wszystkich stron prześladują.

Pozdrawiam Was towarzysze. Niech żyje socyalna demokracya!

Socyalista z Luszowic.

Odezwa do górników Zagłębia krakowskiego.

Bory, 12 marca 1907. Towarzysze Górnicy! Odzywam się do was jako do Towarzyszy, jako do braci. Chcę Wam tu kilka zwrócić uwag, a to dlatego, że się zbliżają wybory na posłów do Rady Państwa. Wspomnijmy dawne czasy Towarzysze Górnicy, gdy nie było żadnego posła po stronie robotniczej, t. j. po stronie górniczej, — jak to nas traktowano w kopalni, kazano nam robić nie raz i nie dwa po 14 godzin. W kopalni zmuszani byliśmy nawet w niedzielę do fedrowania (tj. wydobywania) węgla. I któżto był posłem w te czasy? Z pewnością nie socyalista. — Byli to przeważnie górniku, ci, którzy i teraz chcą być nadal naszymi przedstawicielami, ci którzy nie widzieli nigdy głodu, nędzy i łez wdów, sierót i kalek. Wspomnij towarzyszu górniku na to wszystko, jak musisz cierpieć, jak nędzne prowadzisz życie z twoją rodziną, choć pracujesz, a owoc pracy twojej zjadają inni. Popatrz górniku, jak cię uczono modlitwy i cierpliwości i jak ci kazano żyć w ubóstwie, a inni za to grabią majątki, którzy znają słowa Chrystusa Pana: Rozdaj co masz, a choć za mną! Ale ci dobrodzieje rozumią inaczej to: daj co masz nam, a sam idź po prośbie na starość! Tak Towarzysze Górnicy! Zdobyliśmy teraz równe, tajne, bezpośrednie prawo głosowania; naszem zadaniem jest, jeżeli chcemy, aby się nasze stosunki zmieniły na lepsze, głosować na posła z Polskiej Partyi socyalistycznej, t. j. na tow. Szczepana Kurowskiego. Ten ma być z woli naszej posłem.

Niech więc żyje Polska Partya Socyalno-Demokratyczna i tow. Szczepan Kurowski!

Z socyalno-demokratycznem pozdrowieniem

Wasz G. Słowik, były nad-górnik.

Bokiem już ks. Bokowi wyłażą socyaliści

Trzebinia, dnia 16 marca 1907. Szanowna Redakcyo! Ks. Bokowi, proboszczowi i radnemu Trzebińskiemu socyaliści spać spokojnie nie dają przez to, że we wszystkich wsiach socyaliści urządzają zgromadzenia, a co najgorsze, że robotnicy i górnicy na nie chętnie nawet z dalszych wsi spieszą, aby słyszeć nową naukę! Ks. Bok słysząc o tem

wszystkiem, zaplonął świętem oburzeniem przeciw chamom, że nietylko słuchają, ale i proszą sami towarzyszy z Krakowa, aby jak najczęściej zgromadzenia urządzali. — Więc począł wyklinać tych, co odstępowali domów na zebrania i tych co słuchali. Nic to nie wstrzymało ludzi, owszem więcej było jeszcze ciekawych. Sprowadzał też z Krakowa ks. Mytkowicza, słynnego reperatora kat. „Przyjaźni“ i redaktora Podstępu oraz przechrztę Horowitza i tego tam krawczynę. Tym polecił przeciw nam agitować, aby z jego parafii wyszczuć socyalistów, ale ci po kilku próbach jak w Trzebionce, Płokach, Kościelcu, gdzie ich górnicy z kocią muzyką za wieś odprowadzali albo chyłkiem przez pola uciekali, dali za wygranę. Trzeba jeszcze dodać, że we wsi Trzebini założyli „Przyjaźń“ i poczęli hutników do niej naganiać, a nawet chciano robotników do strejku podburzyć, żeby zrobić jakiś katolicki ruch. Ale jakby uciął nic nie idzie, bo ostatnia deska ratunku jaką była „Przyjaźń“, a w niej hutnicy, rozleciała się. Hutnicy zaś myśleli sobie, że huta już tu dość dawno jest, płace i traktowanie robotników jest psie od dawna, a czemuto ks. proboszcz, który tu także dawno jest i inni panowie z Podstępu dawniej o tem nie pomyśleli, tylko dopiero kiedy socyaliści zaczęli tu organizować, to księżulkowie z Horowitzami i krawczykami huzia na prawdziwe organizacye robot. zawodowe! — Ale się panowie poparzyli, a „Przyjaźń“ Trzebińska spoczywa w spokoju, bo zmarła na suchoty, jak się sam o tem p. Jastrzębski wyraził, który obecnie do każdego pociągu z Krakowa wychodzi i oczekuje kogoś z Podstępu, ale potem wraca ze zwieszoną głową do bufetu Blumenfelda, aby zalać frasunek i nowy zawód i tak z dnia na dzień. — Ks. proboszcz Bok widzi, że w Trzebini i w całej okolicy pobudowali sobie robotnicy stowarzyszenia górników, metalowców, hutników i chemicznych, które się bardzo dobrze rozwijają bez księżej opieki. — Widzi dalej ks. Bok, jak każdego dnia niemal po kilka odbywa się zgromadzeń przedwyborczych, po których pieśń „Czerwony Sztandar“ strachem przejmuje księżynę, a wiwaty na cześć naszego przyszłego posła **tow. Szczepana Kurowskiego** rozlegają się, aż księdzu się wątroba przewraca! Więc ks. proboszcz ma już tego za dużo na biedną głowę i zawarłby nawet z djabłem sojusz, byle się to jakoś uspokoiło i tych czerwonych gdzie do kozy pozamykali. Ale djabli nie głupcy, wiedzą, że ksiądz by umowy nie dotrzymał, a możeby jeszcze kropidłem djabłów pochlustał, więc wziął się sam inaczej do rzeczy, a że jest radnym w gminie, więc wpadł na pomysł i nuż wójta p. Radłę podszczuwać, że tu w Trzebini co dzień socyaliści zgromadzenia robią u Landaua, a władza nic na to! — Rada w radę trzeba ich ztąd koniecznie wykurzyć i postanowiono dlatego postraszyć Landaua donosem do starostwa zkąd ma się kary strasznej spodziewać, a nawet mogą mu szynk zamknąć. — Gdyby to tak gdzieindziej było, to Landau możeby gwizdał na te strachy, ale tu, ks. proboszcz główny propinator drugi, wójt trzeci, to na biednego Landaua za dużo. — Zaś p. Landaua pytamy, kto do niego przychodzi, czy ksiądz, lub wójt albo propinator daje utargować? Niechże p. Landau o tem nie zapomina, możemy wszędzie indziej także zgromadzenia odbywać, bo to jest obywatelom konstytucyą zagwarantowane, a jak zaczniemy lokal omijać z daleka, to nikt szkody ztąd powstałej nie odszkoduje, więc p. Landau niech się dobrze nad tem zastanowi z kim lepiej trzymać, czy z księdzem? czy z tysiącami robotników? Parafianin.

Niechno wójt nie bryka!

Kościelec. dnia 13 marca 1907. Szanowna Redakcyo! W naszej gminie mamy wójta, który się obchodzi bardzo gburowato z ludźmi. W r. 1906 przyszedł jeden z naszych towarzyszy do niego w swojej sprawie i on kazał go wyrzucić za drzwi synowi swemu Janowi. Ej wójcie! Pierwsze winy darowiny ale dalej nie ścierpimy tej krzywdy! Teraz znowu jednego robotnika, który poszedł w niedzielę do niego, żeby mu potwierdził legitymacyę robotniczą, taksamo go wypchnął za drzwi i rękę mu przywarł i powiedział mu, że teraz nie są urzędowe godziny wieczór. Przecież robotnik nie ma czasu w powszechny dzień, bo noc go wyżenie, w nocy przyjeżdża i zmitrężył sobie do tego szychtę i jeszcze do tego za parę dni chodziło dwoje po tę legitymacyę, dziewczyna jeden raz, a żona drugi raz. Ile to przeszkód i chodzenia ta legitymacya potrzebowała!

Dalej ten sam wójt bardzo utyka o socyalistów, jak o kamień na drodze! Radzimy słudze centrowemu podać się na emeryturę, kiedy mu już tak źle urzędować! Dlaczego ciągle rekuruje przeciw wyborom do rady gminnej, bo są tam wybrani nie na waszą rękę. Życzylibyśmy p. wójtowi lepiej się złożyć z tego urzędowania, a nad ludźmi nie urągać!

Pozdrawiamy Szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników i Towarzyszy. Czerwoni.

Ejże księże Gielacie! kara spadnie na cię!

Balin. 16 marca 1907. Szanowna Redakcyo! Prosilibyśmy o łaskawą odpowiedź, czy wolno ks. katechecie Gielacie zabierać prenumeratorom „Prawo Ludu“ ze składnicy pocztowej w Balinie. —

Tenże księżulek jest taki na czytelników „Prawa Ludu“ zawzięty, że nietylko ze składnicy nam gazetki zabiera, ale nawet jak spotka kobiety, które z domu po listy i gazety idą do wójta, to tenże ksiądz na drodze zobaczywszy kobiety niosące gazetki, łapie za chustkę, odbiera i przegląda, a napotkawszy „Prawo Ludu“ zabiera je, przyczem straszliwie wymyśla! — Tutaj zapytujemy księdza, jak się ma sprawa z żoną Cepury? Jeżeli się jegomość nie poprawi, będziemy zmuszeni bliżej się zająć księdzem. Parafianin.

Gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta.

Brzezówka (pow. Dębica). Szanowna Redakcyo! Bardzo się dziwujemy, a nawet to człeka boli, kiedy czytamy w naszych gazetkach, że tam koło Krakowa są tacy cudaczni ludowcy czy też jakieś farbowane lisy, co zamiast ręka w rękę iść ze socyalistami i walić w stańczyków i centrum wspólnemi siłami, szukają ze socyalistami zaczepki i niestworzone brednie na nich wygadują, puszczając w ten sposób wodę na młyn wrogów ludu. Juści Ptakowi nie dziwota, bo to rekrut i przybłęda w stronnictwie ludowem, ale Wójcik jako stary ludowiec, powinien się przecie do licha już czegoś nauczyć, choćby i tego, że „gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta“. A na to nie trzeba wielkiej mądrości. Mądrzejsze głowy w stronnictwie ludowem jak poseł Kubik i Krempa wcale na socyalistów nie ujadają, ale przeciwnie, idą razem z nimi, nazywają ich braćmi. Bo i słusznie. Socyaliści to chłopi i robotnicy, a robotnicy skąd się biorą, jak nie z chłopów? A większa połowa naszych chłopów czy to nie robotniki, z których jedni robią we dworze na pańskiem, a drudzy wędrują za zarobkiem do Saksów i Ameryki. U nas tu panuje święta zgoda, jak Bóg przykazał. Na chłopskich zgromadzeniach bywają socyaliści, których chłopi bardzo chętnie słuchają, tak dobrze jak i ludowców, bo u nas jedny i drugim rozchodzi się o zwycięstwo sprawy ludu roboczego nad wspólnymi wrogami.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę a Wójcikowi i Ptakowi życzę, aby zmądrzeli. Wasz.

Daremne trudy.

Żywiec, 17 marca 1907 r. Szanowna Redakcyo! Różnemi kartkami i silną agitacyą poleca się wyborcom pewien jegomość z Żywca na kandydata do poselstwa i spodziewa się dostać do mandatu przy pomocy osławionego galicyjskiego aparatu wyborczego. Już przy poprzednich wyborach do rady państwa kandydował ten pan, ale bez powodzenia i teraz chce koniecznie poprzednią klęskę sobie powetować. Od egzekutora podatkowego, aż do żyda lichwiarza — wszystko pracuje nad zjednoczeniem głosów temu panu o złotem sercu, co złote góry obiecuje ludziom. Ale że i egzekutor i lichwiarz wśród szerokich mas wyborców nieszczególną się cieszą opinią, więc też i taka agitacya panu sędziemu nietylko nie pomoże, lecz mu zaszkodzi i ośmieszy. Najśmieszniej zaś wygląda ta nagła miłość do kolejarzy z Żywca i okolicy, z jaką się obecnie ów panicz oświadcza. Są wprawdzie niektórzy kolejarze — nazwisk ich na razie jeszcze nie wymieniamy — którzy za tym paniczem agitują z gorliwością godną lepszej sprawy, to jednak u nas ogólne przekonanie jest takie, że tylko temu należy się mandat, kto dla dobra ludności wiele lat walczył i pracował. A w pierwszym rzędzie stoją tu robotnicy socyaldemokratyczni, którzy zawsze pierwsi na straży interesów ludowych stoją, — z pośród nich też wybierzemy posła, którego nam partya zaleca, zaś wszelką inną kandydaturę bezwarunkowo zwalczać będziemy. Niech się więc jegomość ten nie spodziewa, żebyśmy mieli jemu, kandydatowi do złotego kołnierza, drogę do mandatu utorować.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę

Robotnik.

Naszczekał i — uciekł!

Halicz, dnia 2 marca 1907. Szanowna Redakcyo! W niedzielę dnia 10 marca b. r. ksiądz przeor Franciszek Bisiak z Bołszowic zwołał w Chorostkowie zgromadzenie przedwyborcze. Zgromadzenie to odbyło się zaraz po nabożeństwie, gdzie ksiądz na kazaniu zapowiedział, aby się ludzie zeszli do pana naczelnika. Zgromadzenie to odbyło się bez żadnego porządku, bo nie było przewodniczącego i ksiądz zaraz przystąpił do omówienia wyborów, zaczął wymyślać na socyalistów, ludowców i postępowców, podjudzał ludzi przeciw żydom, opowiadał zgromadzonym niestworzone rzeczy, że socyaliści chcą odebrać chłopu wiarę, pozamykać kościoły, że z ich żon i córek chcą porobić publiczne kobiety. Potem zabrał głos jeden z towarzyszy i zbijał księdza punkt po punkcie, ksiądz zaczął się rzucać i nie chciał pozwolić dalej mówić, ale widząc postawę zgromadzonych, zmienił ton i powiedział, że mu się spieszy i odjechał. Nasi towarzysze odbyli potem zgromadzenie przedwyborcze, gdzie referował o reformie wyborczej tow. Szajna. Zgromadzeni uchwalili popierać tego kandydata, którego im poleci partya socyalistyczna.

Z pozdrowieniem socyalno-demokratycznem

S.

Kronika.

Grzmiało na ambonie w Zabierzowie w ostatnią niedzielę! To wielebny jegomość na kazaniu strzępił sobie język i publikował naszych Towarzyszy mężów zaufania i groził im, że nie będą mieli Boga przy skonaniu — bo są socyalistami! Szkoda czasu i języka jegomościu! Już czasy świętej inkwizycyi minęły — możesz gadać do woli! Lud przejdzie mimo was!

Obszarnik — dobrodziejem chłopa. Obszarnik z Ujazdu sprowadził robotników z Królestwa i płaci im 35 ct. dziennie i stół i pędzi ich do roboty od świtu do nocy. Nasi nie chcieli za 35 ct. pracować, więc sprowadzono „rodaków" z Królestwa, nad którymi przewodzi pan „ekonom" Krankowski! — Zupełnie jak za nieboszczki — pańszczyzny!

Ostrożnie panie pocztowy! Na urząd pocztowy w Miżyńcu skarży się nasz prenumerator, że gazetkę dostaje zdartą, poprzecinaną i poniszczoną! Niektóre numera giną zupełnie. O tem postępowaniu zawiadamiamy Dyrekcyę poczty. Już my tego jegomościa co się bawi w politykę cudzą własnością — nauczymy rozumu!

Bezprawne postępowanie browaru żywieckiego. Ze strony robotników arcyksiążęcego browaru w Żywcu dochodzą nas wciąż skargi na to, że przy wypłacie odciąga się robotnikom z zarobku za pobrane w restauracyi browaru jedzenie i napoje. Ponieważ postępowanie to jest prawnie niedozwolone i ponieważ z reguły się zdarza, że to pobrane jedzenie zbyt wysoko obliczane bywa robotnikom przez restauratorów — spodziewamy się, że zwyczaj ten zostanie przez Dyrekcyę browaru zniesiony i że całkowity zarobek zostanie robotnikom w gotówce wypłacany na rękę. Gdyby te kilka wierszy nie wystarczyły jako przestroga, to zapowiadamy, że robotnicy znajdą drogi i środki do zapobieżenia temu nadużyciu.

Ks. proboszcz popiera żyda! W „Gazecie narodowej" z 19 b. m. zamieszcza ksiądz Ignacy Kubisztal z Łopatyna wezwanie do dra Kolischera, żyda, by „zechciał" kandydować z okręgu Brody-Łopatyn-Radziechów-Podkamień i t. d. Widocznie czasy się zmieniają — dawniej propinatorzy i kahalnicy spełniali funkcye odkrywców kandydatów, dziś ks. proboszcz ruszyć musi w obronie „narodowej" kandydatury i śle gorący apel do „żyda". Obawa utraty „posterunku narodowego" zdaje się zwyciężyła zawiści wyznaniowe i napełniła katolickiego pasterza miłością do wybrańca żydowskiego.

O zgodo! o miłości bratnia!...

Rada Narodowa rozłazi się. Z tryumfem ją zlepiono, ku smutkowi wszystkich rozłazi się. I stańczycy i wszechpolacy i żydzi i centrowcy obiecywali sobie dużo po niej; każdy spodziewał się, że mu najwięcej mandatów wydzielą. Powoli wszyscy się rozczarowali. Wszechpolacy źli, bo im konserwatyści najpewniejsze okręgi zabierają; żydzi źli, bo ich bez ceremonii kopnięto; konserwatyści niezadowoleni, bo im wszechpolacy ponad głowę wyrastają; ale najbardziej niezadowolony jest ks. Stojałowski. Centrum chciało go wsunąć do naczelnego komitetu Rady. Tymczasem inni członkowie komitetu oświadczyli, że nie chcą zasiadać razem z Lampiarzem. Obraziło to niesłychanie ks. Stojałowskiego; zagroził więc Radzie oderwaniem centrum, a przynajmniej swoich zwolenników. Oznaczałoby to klęskę Rady Narodowej w wielu okręgach Zachodniej Galicyi, którąby wyjść mogła tylko na korzyść stronnictw opozycyjnych. Zaczęto więc głaskać Lampiarza i zgodzono się na jego żądanie podziału Rady Narodowej na oddziały: lwowski i krakowski. Oddział krakowski ma ukonstytuować się po zamknięciu sejmu, a mają w nim grać pierwsze skrzypce centrowcy. Czyli — po prostu — Rada Narodowa jest już rozbita, bo każdy jej oddział będzie szedł własną drogą i prowadził własną politykę — a jest też uzasadniona nadzieja, że w Radzie pojawiają się nowe kłótnie i secesye, gdy przyjdzie do ostatecznego załatwienia kandydatur. Niedługo Rada pożyje. A już gdzie ks. Rublarz przewodzi, tam się cała banda wnet na 4 wiatry rozleci! — Oby jej ziemia lekką była!

Zbrodnie socyalistów wylicza jakiś biedny głuptasek we „Wiechciu". Czego bo ci socyaliści nie zrobili! I bombę rzucili w kościele św. Piotra i upiekli jakiegoś łamistrejka i tysiące innych zbrodni popełnili! Straszne zbereźniki te socyalisty! Co oni to złego nabroili. Ale mądry korespondent „Wiechcia" zapomniał, że trzęsienie ziemi we Włoszech to sprawka socyalistów! A te mrozy — to także socyali winni! Ba! nawet koniec świata co to ma w tych dniach nastąpić, to też ich zasługa. Wszystkiemu winni socyaliści! Tylko jednego im nie można przypisać: że głupców nie sieją — bo ci sami się rodzą i piszą listy do „Wiechcia"!

Znów jakaś podrywka! Skarżyli się chłopi z Komornik (pow. Wieliczka), że nauczycielka kazała w szkole podpisywać dzieciom rodziców na jakichś papierach! — Tego rodzaju postępowanie jest niewłaściwe i karygodne, podpisy nic nie znaczą. Należy sobie stanowczo wyprosić, aby nauczycielka mieszała się do nie swoich rzeczy!

Dziewucha strumiańska — ks. Zdębski. Od kilku tygodni objeżdża szmatki klerykalne bajka roz-

szerzona niewątpliwie przez ks. Zdębskiego, że w Strumianach obito socyalistów. Co raz to ktoś nowy opisuje to zdarzenie. W rzeczywistości z bezsilnej wściekłości, że agitacya socyalistyczna tak wspaniałe robi postępy, rzucają się jak opętani — ale wszystko na próżno! — Więc też i dziewucha w sutannie ze Strumian niech sobie da spokój.

Ile lud wydał w roku 1907 na wojsko? Dużo, bardzo dużo! Na wojsko zawsze są pieniążki! Przede wszystkiem o 20 milionów 339 tysięcy 130 koron więcej aniżeli w roku 1906. **Zwyczajne wydatki** wynoszą:

na wojsko	291	milionów	160	tysięcy	46	koron.
na marynarkę	42	„	850	„	180	„
Razem	**334**	**milonny**	**10**	**tysięcy**	**226**	**koron.**

Nadzwyczajne wydatki wynoszą:

na wojsko	13	milionów	752	tysięcy	755	koron.
na marynarkę	2	„	549	„	890	„
Razem	**16**	**milionow**	**302**	**tysiące**	**645**	**koron**

Do tego przybywają wydatki:

dalsza rata na nowe armaty	30 milionów koron.	
„ „ „ „ okręty	19 „	48 tyś. „
Razem	**49 milionow 48 tysięcy koron**	

Razem więc zapłaca lu ty Austryi na wojenkę **399 milionów, 792 tysiące 871 koron.**

A ileż tak wydano np. na ubezpieczenie robotników na starość? — **nic.**

Historya sznura pereł. Przed kilku dniami urządziła arystokracya lwowska przedstawienie amatorskie w kasynie miejskim. Jedna z pań, córka prof. Bołoz-Antoniewicza, zdjęła z szyi gniotącą ją kolię pereł i położyła obok siebie. Za chwilę odeszła, zapomniawszy o perłach, a wróciwszy zaraz, nie zastała ich już na miejscu. Zrobił się ruch, zaczęto poszukiwania — bez skutku. Policya rozesłała zawiadomienia do banków i jubilerów i rzeczywiście do jubilera Straucha zgłosił się elegancki młodzieniec, prezentując zaginioną kolię na sprzedaż. Jubiler zaprowadził go na policyę, gdzie elegancik wylegitymował się jako hr. Szembek, twierdząc, że kolię na balu znalazł, a do jubilera zaniósł ją w celu poznania ceny, aby mógł obliczyć swoje znaleźne. I policya znalazła się jak przystoi wobec hrabiego, bo uwierzyła mu na słowo i sprawic łeb skręciła! Bodaj to być hrabią w Galicyi!

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy Komitetu Obwodowego wpłynęły w dalszym ciągu następujące składki: Stowarzyszenie Robotników Budowlanych koron 250 —; Stolarze 200·—; tow. Bartosiński za bloki 15·—; tow. Sułczewski za blok 5·—; i tow. Włośnianka z powiatu krak. 1·15 (markami); tow. Miśkiewicz przez Głogowskiego 1·— tow. Stefaniak przez tow. Machaufa 40.—

Za składki dziękujemy przedewszystkiem stowarzyszeniom robotniczym, które uznając doniosłość walki i agitacyi na wsi pospieszyły szczodrą ręką w pomoc komitetowi obwodowemu, jako temu, który prowadzi agitacyę wiejską. Oby ten przykład znalazł jak najgorliwszych naśladowców, dla dobra partyi naszej i zwycięztwa sprawy robotniczej.

Łapiński, skarbnik.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Czerwoni z Jaworzna. Opiszcie całkiem dokładnie to podwyższenie wkładek dla zakonnic. To ciekawe i ważne! **A. Ch. Hucisko.** Napiszcie jasno o co chodzi, bo nijak nie mogę wymiarkować, co chcecie powiedzieć. **L. P. Leszczyny** Na pytanie dostaniecie odpowiedź listem. **Kilku obywatelom z Ropczyc.** Pretensye panów są śmieszne i dzikie. Ropczyczaninem jest ten kto tam mieszka. Zresztą to panów nic nie obchodzi jak się ten nazywa, co pisze listy do Prawa Ludu. **P. Nowożeny Gdeszyce.** Na pocztę wnieście skargę do Dyrekcyi poczty we Lwowie. Na list dostaniecie listowną odpowiedź.

Z targów zbożowych.

Kraków, 19 marca 1907.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17·10 do 17·40. Pszenica czerwona i żółta od 16 70 do 17 10. Pszenica węgierska od 16·70 do 17·20. Żyto krajowe od 14·— do 14 50, Żyto węgierskie od 14 80 do 15· 0; Jęczmień na krupy od 14·70 do 15·10; Jęczmień browarny od 15 40 do 16·—; Owies z opłatą akcyzową od 16·90 do 17·80 Proso od —·— do —·—; Tatarka od 16.— do 17·—; Kukurudza od 12·90 do 13 50; Groch od 18·— do 19·—. Fasola od 29·— do 30 —; Wyka od 14 80 do 16 —; Rzepak zimowy od 30·50 do 31 50; Koniczyna nasienna czerwona od 110 — do 140—; Koniczyna nasienna biała od 70 — do 80 —: Tymotka od 50·— do 65·—; Esparsetta od —— do —·— Soczewica od 32 — do 40·—; Słoma od 4·— do 5·—; Siano od 4·— do 4 70, Koniczyna pastewna od 6·20 do 7·40; Ziemniaki od 5.— do 6·— Jagły od —·— do —·—; Jaja za kopę od 3.60 do 4·80; Masło za kilogram od 2 20 do 2 60; Masło za garniec, od — — do — —; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 200 —; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·— Wzystko liczono w koronach.

Nadsyłajcie składki na fundusz wyborczy!



Kto sobie życzy

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich



jak płótna, ręczniki, dymy, dreliszki, zapały, chustki do nosa, obrósy, barchany, płócienka i sefiry kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, szertyngi na wszelką bieliznę, kamgarny wełniane, szewioty (Zeigi) na ubrania męskie, wiosenne i letnie w różnych kolorach i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika, które wysyła darmo i opłatnie.

JÓZEF BAJGROWICZ

Tkacz w Korczynie obok Krosna

pod »Opatrznością«.



Proszę zawsze żądać Wyrobu krajow.

Munka oszczędzające, jędrne mydło

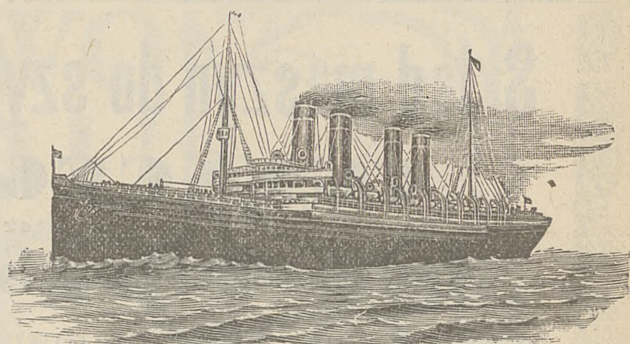
z „nosorożcem“ lub „kosą“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej fabryki mydła

SZYMONA MUNKA w ŻYWCU.

(Założonej w roku 1846) Próbki i cenniki darmo.





w 6 dniach do Ameryki.

Przeprawa pasażerów do

KANADY i ARGENTYNY

Żądać pouczenia.

Korespondentka wystarczy.

FALCK & Comp.

Hamburg, Raboisen 30. p. 1.

Korespondencya we wszystkich językach.





Każde naśladownictwo i przedruk sądownie karany

Prawdziwie dobrym jest balsam Thierry'ego

tylko z tą zieloną marką przestawiającą mniszkę. Ustawowo strzeżony. Znany od dawna jako niezrównany środek przeciw utrudnionemu trawieniu, skurczeniu żołądka, katarowi, bólom piersi, influenzy itd itd. Cena: 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patentow. zamknięciem K 5·— franko.

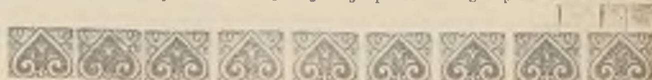
Thierry'ego maść centifoliowa znana powszechnie

jako: Non plus ultra

przeciw wszystkim nawet przestarzałym chorobom, zapaleniom, zranieniom, wrzodom, czyrakom itp Cena: 2 kawałki K 3·60 Wysyła franko tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości

Aptekarz A. Thierry, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszury z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych gratis i franko. Do nabycia w każdej większej aptece i drogueryi.



Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.